

POLSKA ZACHODNIA

Tygodnik - Organ P.Z.Z.

ROK II

POZNAŃ, DNIA 13 STYCZNIA 1946 R.

NR 2 (24)

Historyczne obrady Krajowej Rady Narodowej

Początek 1946 r. wejdzie do historii Polski jako rok wielkiej przemiany w życiu gospodarczym naszego narodu. Na IX sesji Krajowej Rady Narodowej w Warszawie powzięto doniosłą uchwałę unarodowienia podstawowych gałęzi przemysłu, kopalni, transportu, bankowości, elektrowni i gazowni itd. i oddania ich w ręce państwa, samorządu i spółdzielczości i określenia ram inicjatywy prywatnej. Przyjęta ustawa przewiduje, że każdy ma prawo założenia nowego przedsiębiorstwa przemysłowego i handlowego a przedsiębiorstwa, które rozwinąć się będą mogły zatrudnić ponad 50 pracowników stanowiących normę. Dzień 3 stycznia br., dzień ustawowej likwidacji trustów i karteli znajdzie miejsce obok 6 września 1944 r., kiedy to ogłoszony został dekret o reformie rolnej, którym ugruntowane zostały prawa indywidualnej chłopskiej gospodarki.

Te dwa dekrety stanowią niejako słupy herkulesowe, na których wsparty został ustrój gospodarczy nowej demokratycznej Polski. Ustawa o unarodowieniu podstawowych gałęzi gospodarki narodowej posiada dla ziem odzyskanych niemiernie doniosłe znaczenie niż dla całości kraju. Państwo jednak ma tu zadanie ułatwione. Gdy w myśl ustawy rząd polski zobowiązał się wypłacić kapitalistom zagranicznym za wy-

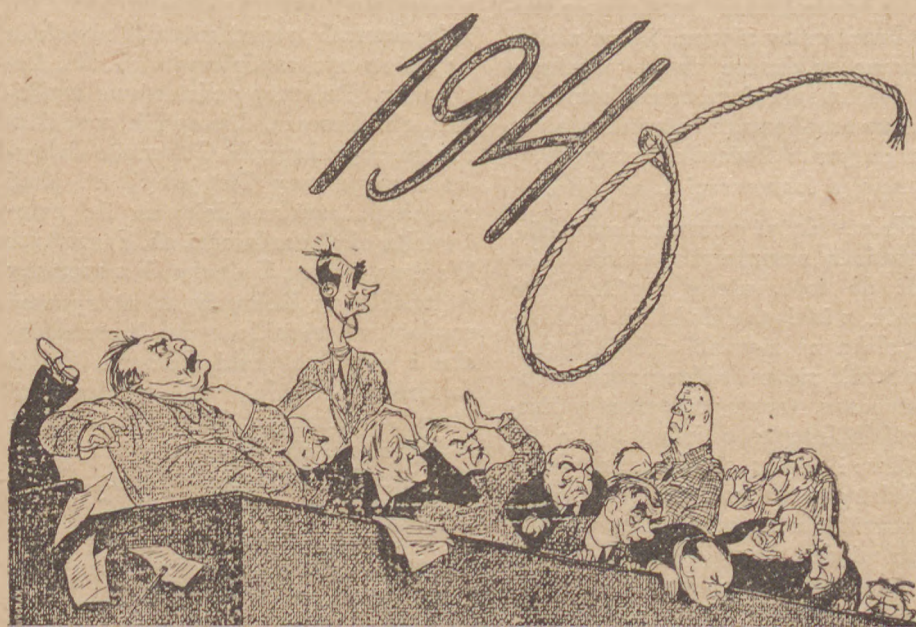
właszczony przemysł w granicach państwa 1939 r. odszkodowania — nie ma tego obowiązku w stosunku do przemysłowców niemieckich na ziemiach odzyskanych. Mienie to jako ponie-mieckie przechodzi automatycznie na rzecz państwa. I nie tylko na ziemiach odzyskanych, lecz również wewnątrz kraju. Jedyne przedsiębiorstwa będące własnością obywateli polskich i obywateli państw zaprzyjaźnionych przechodzą na własność państwa za odszkodowaniem. Rząd w stosunku do kluczowych pozycji naszego przemysłu nie poszedł drogą rewolucji socjalnej jak Rosja w 1917 r., lecz wybrał drogę wskazaną przez demokracje Anglii, Francji lub Czechosłowacji.

Od dnia ogłoszenia dekretu następuje w całym państwie normalizowanie życia gospodarczego, co nie pozostanie bez wpływu na przebudowę przemysłu na ziemiach odzyskanych.

Sprawy tych ziem znalazły na tej historycznej sesji K. R. N. żywy oddźwięk. Wicepremier Gomółka mówił wyczerpująco o potrzebach tych ziem, o zadaniach jakie stoją przed Min. Ziem Odzyskanych. Poseł Dubiel (Polski Związek Zachodni) ostrzegł przed zbyt przesadnymi nadziejami — jakie wiązane są z powstaniem Ministerstwa. Ministerstwo nie spełni swych zadań, jeżeli nie będzie miało dobrych i mądrych wojewodów, starostów i uczciwych urzędników. Poseł Popiel (Stronnictwo Pracy) stwierdził zupełnie słusznie, że w sprawie granic zachodnich nie ma u nas dwóch opinii i nigdy nie będzie na tym tle rozłamu. Wytyczenie granic nad Odrą i Nisą jest tylko aktem sprawiedliwości dziejowej. Jako osobisty pogląd poseł Popiel wyraził przekonanie, że idealne dla Polski byłoby przesunięcie linii granicznej o pas kilkunastokilometrowy na lewym brzegu Odry. „Ale jako realści — mówił — musimy liczyć się z dużymi trudnościami w tej mierze”.

Fakt, że ziemie zachodnie były przedmiotem ożywionej dyskusji, w czasie której rząd udzielił szczegółowych wyjaśnień świadczy, iż najważniejsze z zadań państwowych nie straciło nic ze swego znaczenia i wciąż jest zagadnieniem naczelnym państwa. Obrady IX sesji Krajowej Rady Narodowej były tylko tego stanowiska narodu naszego potwierdzeniem.

H. B.



W styczniu 1946 wznowiony został proces w Norymberdze

Plan działania na Ziemiach Odzyskanych

Z konferencji P. Z. Z. i Związku Samopomocy Chłopskiej

Zagadnienia Ziemi Odzyskanych w całej swej rozciągłości były przedmiotem obrad konferencji, odbytej z inicjatywy Związku Samopomocy Chłopskiej i Polskiego Związku Zachodniego dnia 20 grudnia ub. r. w Warszawie, w lokalu Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej. Udział w konferencji wzięli przedstawiciele Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, instytucji naukowych, partii politycznych, organizacji społecznych. W wyniku ożywionych obrad i dyskusji stwierdzono:

1. Decydującym czynnikiem w kwestii trwałego i na stałe dokonanego powrotu Ziemi Odzyskanych do Polski jest wyłącznie Naród Polski, który kwestię tę rozstrzygnie niezłomną wolą i zbiorowym wysiłkiem całego świadomego społeczeństwa.

2. Wysiedlenie Niemców z całego terytorium Rzeczypospolitej, a w pierwszym rzędzie, z ziem odzyskanych jest bezwzględnie postulatem, który musi być dokonany jak najszybciej i w porządku.

3. Przedmiotem repolonizacji Ziemi Odzyskanych jest przede wszystkim autochtoniczna ludność polska, która będąc skazana przez germanizm na wyniszczenie, całe wieki zwycięsko tę walkę wygrała i dziś stanowi głównie na Opolszczyźnie, Warmii i Mazurach, w wielu okolicach Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego główny trzon polskości. Ludność tę należy jak najszybciej otoczyć opieką i udzielić jej pomocy, w pierwszym rzędzie materialnej. Ludność tę władze administracji, bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej winni traktować jako pełnych obywateli Państwa Polskiego, ze wszystkimi prawami i obowiązkami. Ponieważ były częste wypadki wysiedlania tych Polaków jako Niemców, należy kategorycznie naprawić te błędy, zwrócić im gospodarstwa i warsztaty pracy, których w sposób nieprawny zostały pozbawieni. Należy pociągnąć do odpowiedzialności tych, którzy jak np. na Opolszczyźnie, przyczynili się do wysiedlania Polaków — autochtonów, dopuścili do skandalicznego ich obrabowania, co w konsekwencji przyczyniło się do tego, że wysiedleni ci Polacy na terenie Niemiec w okolicy Lipska utworzyli „Związek Polaków, wysiedlonych z Polski”.

4. Momentem zasadniczym w zespole zagadnień Ziemi Odzyskanych jest **planowe zagospodarowanie tych ziem.**

Z przesłanek natury gospodarczej wynika planowe przeprowadzenie zaludnienia tych ziem, a więc akcji osadniczej, w czym jak najbardziej czynny udział winno wziąć całe społeczeństwo. Osadnikom na Ziemiach Odzyskanych należy bezwzględnie zapewnić minimum bezpieczeństwa i pomoc w zagospodarowaniu się. Poza tym należy ustalić stan prawny odnośnie wielkości i prawa własności przyznanego gospodarstwa.

5. Pomoc dla ludności na Ziemiach Odzyskanych winna obejmować przede wszystkim:

- Kredyty, rozprowadzane w odpowiedniej ilości przez oddziały Banku Rolnego, oraz
- dostawy UNRRA, jeśli chodzi o bydło, konie, traktory, środki transportu, które należy w większej mierze udzielać na ziemie odzyskane, niż dotychczas.
- Apropowizacja tych terenów w zakresie artykułów spożycia, zarówno z dostaw UNRRA, jak i z głębi kraju, jeśli chodzi o takie artykuły, jak sól, nafta, zapalki, opał itp.
- Przydział w większej mierze nawozów sztucznych — za pośrednictwem aparatu rozdzielczego „Społem” i Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

6. Należy zwrócić baczną uwagę na odpowiedni **dobór elementu osadniczego** oraz pracowników urzędów i instytucji o charakterze publiczno-prawnym. Pracownicy ci winni iść na ziemie odzyskane w drodze awansu społecznego. Nadawanie ziemi osadnikom winno być uwarunkowane zaświadczeniem, wydanym przez Związek Samopomocy Chłopskiej o fachowości kandydata.

7. Należy dążyć przez odpowiednią, na zasadach naukowych opartą działalność do tego, ażeby z różnolitego elementu, z jakiego składa się społeczność polska na ziemiach odzyskanych, kształtowała się w drodze przyspieszonego procesu, **grupa społeczna w sensie socjologicznym o jednolitej**, o ile to możliwe i celowe, **strukturze społecznej**. Należy przeciwstawić się powstaniu i narastaniu antagonizmów dzielnicowych między repatriantami i osadnikami a ludnością miejscową.

8. Należy dążyć wszelkimi siłami do **skoordynowania działalności** i celowego ujednoczenia form i metod działania

na ziemiach odzyskanych wszelkiego rodzaju instytucji i organizacji, a zwłaszcza społecznych, ażeby uniknąć szkodliwej wielotorowości i rozdrabniania zarówno samego działania, jak sił i środków. Stąd też, jak również ze względów, przytoczonych w punkcie poprzednim, należy się kategorycznie przeciwstawić powstawaniu i działalności partykularnych, ekskluzywnych i pod kątem widzenia dzielnicowym organizowanych grup czy stowarzyszeń, jak np. Związek Samopomocy Repatriantów „Sarep”, którego istnienia nie uzasadniają nawet cele, zawarte w jego statucie.

9. W działalności wszystkich czynników, a zwłaszcza organizacji społecznych, winno się **przestrzegać zasadnicze założenia Ministerstwa Ziemi Odzyskanych** i opierać się na naukowych badaniach, przeprowadzanych przez takie instytucje, jak Rada Naukowa dla zagadnień ziem zachodnich, Instytut Socjologiczny i inne.

10. W propagandzie wewnętrznej należy naświetlić istotny stan rzeczy na Ziemiach Odzyskanych a nie przedstawiać ich jako kopalni złota. Propaganda musi **przygotować osadnika na ciężką pracę na odzyskanych ziemiach**. Należy poza tym wreszcie uruchomić propagandę zagraniczną, której zadaniem było by informować zagranicę o tym, co na Odzyskanych Ziemiach zrobiliśmy.

Obradom przewodniczył generał brygady Szokalski Wacław, pełnomocnik Naczelnego Dowódcy do spraw osadnictwa wojskowego. Ministerstwo Ziemi Odzyskanych reprezentował dyrektor departamentu osadniczego, ob. Wł. Lechowicz. Referaty podstawowe wygłosili: ob. Fuszara, kierownik wydziału osadniczego Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej, nt. akcji przesiedleńczej wiejskiej na tle całokształtu akcji osadniczej, ob. Egermayer Wacław, prezes Związku Samopomocy Chłopskiej na Dolny Śląsk, nt. sytuacji osadnictwa wiejskiego na Dolnym Śląsku i ob. Męclewski Edmund, Polski Związek Zachodni, nt. repolonizacji Ziemi Odzyskanych. W dyskusji zabierali głos: ob. ob. dyr. Lechowicz, Ministerstwo Ziemi Odzyskanych, red. Olcha „Chłopi”, Neumauer Bezluda, C. K. W. P. P. S., dyr. Brzóska, P. Z. Z., dyr. Dubiel P. Z. Z., Dziedzic — Rada Naukowa Z. O., Pilichowski — P. Z. Z., Zdziechowski — K. C. Związków Zawodowych, Kubiak — P. Z. Z., Fuszara — Samopomoc Chłopska. (ZAP.)

UCHODŹCY Z ZAOLZIA

Twardy jest szlak uchodźcy. Napór rozpasanej hitlerowszczyzny nauczył nas wędrowania tym szlakiem, często zda się, bez celu — bez wiary. Wielu najlepszych synów padło na tym szlaku, ale wielu na krańcu swojej wędrówki doczekało się wolnej i niepodległej Ojczyzny.

Lecz nie dla wszystkich skończyła się wędrówka. Wielu synów Polski trwa jeszcze na swoim wędrownym szlaku. Musieli opuścić rodzinne, ukochane strony, aby tułać się zdala od bliskich. Są w wolnej Polsce, lecz sami niewolni: **Zaolzianie**. Jest ich wielu a liczba tych nieszczęśliwców stale wzrasta wraz z wzrostem szykan, wraz z postępem i udoskonaleniem nowych metod, nowych systemów, mających na celu pomniejszenie polskiego stanu posiadania i uszczuplenie siły potencjonalnej polskiego żywiołu.

Czekają, Czekają cierpliwie na zgodę braterską, na uścisk dłoni silny i trwałe. Owiewa ich wiara w moc prawa, prawdy i sprawiedliwości.

Są między nimi i tacy, co tułali się już od roku 1919/20, kiedy obca, wroga, niebraterska przemoc kazała im opuścić kraj, który swoim nazywają, na długie, długie lata. Powróciła z nich część w r. 1938 na Zaolzie do swoich, do bliskich. Lecz nie na długo. Znow wraży los zmusił ich do ucieczki, gdy hitlerowska przemoc sięgła po cieszyńską ziemię. Dziś nie skończyła się dla nich niewola. Niemców zastąpiła czeska władza, która nie zezwala na powrót.

Zaolziańscy uchodźcy po roku 1920 wrosli w polską ziemię, ciągnącą się od Olzy aż hen ku Bałtykowi, wprzęgli się w nakaz twórczego wysiłku dla narodu, oddając swe zdolności, swą pracę, swe umiłowanie ładu — Polsce, w której znaleźli nowe warunki bytu. Zna ich Kraków, Warszawa, Poznań, zna Pomorze. Przeszło 15 tysięcy Zaolzian rozjechało się po całej polskiej, rozległej ziemi. W całym szeregu miast pełnią najwyższe funkcje w administracji. Działdowo, na Pomorzu chlubi się, że co najwyższe pozycje w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym oddało zaolziańskim braciom. Nie zawiodło się na nich!

Od roku 1919 fala uchodźcza płynie do Polski. Raz strumień tego napływu polskiej krzywdy i poniżenia malał, to znow podniósł się i olbrzymiał, lecz nigdy na przestrzeni lat czeskiego panowania na Zaolziu nie wygasł zupełnie.

Dziś, po 25 latach fala ta gwałtownie wzrasta.

Państwowy Urząd Repatriacyjny w Cieszynie co dzień przyjmuje podania, nowe zgłoszenia. Jeden z uchodźców w tych słowach tłumaczy swój przyjazd do Polski:

„Urodziłem się na Zaolziu, mam ukończone 6 semestrów studiów handlowych. Ponieważ jako Polak nie mam możliwości studiowania w republice czechosłowackiej, dlatego zmuszony jestem udać się do Warszawy celem ukończenia studiów“.

„Jestem Zaolzianinem, mam ukończone wyższe studia fachowe, Czesi proponują mi... łopatę. Pragnę udać się do miejscowości Amsdorf, powiat Jelenia Góra...“ pisze inny.

Nie mogą pozostać u siebie na swoim śląskim zagonie, w fabrykach, w kopalni, około której wyrosli, bo są elementem niepożądanym, wręcz szkodliwym a tylko dlatego, że czują po polsku, że nie dali się „przepisać“ na Czechów. W tym leży ich wina.

Ślusarz z Karwiny, fachowiec kolejowy, żali się, że naczelnik stacji w Karwinie oświadczył mu, że „lepsze posady są zarezerwowane dla Czechów, a Polak może dostać tylko łopatę“.

Wśród tych uchodźców, dla których brakło pracy w ich zawodzie za Olzą, są nauczyciele polscy, buchalterzy kwalifikowani, sztygarzy, majstrzy, górnicy, inżynierowie. Nie mieli szans, aby uzyskać jakąkolwiek pracę w swoim zawodzie. Czeskie urzędy ochrony pracy odmawiają bowiem nawet rejestracji bezrobotnych Polaków.

Jeden z kandydatów na wyjazd na Dolny Śląsk pisze do PUR-u, że pragnie wyjechać, ponieważ wiadomo mu jest, że Czesi postanowili całą inteligencję polską z Zaolzia usunąć i dążą do tego celu konsekwentnie. Chce zabezpieczyć sobie pracę w Polsce — prosi o zniżkę kolejową na pociąg do Zabrza.

Uchodźcy rekrutują się nie tylko z terenu zagłębia karwińsko-boğumińskiego. Nie ma wioski, nie ma miasteczka na Zaolziu, skądby nie uchodził Polak, ścigany represją lub potrzebą zapewnienia sobie i rodzinie warunków egzystencji. Wielu z nich ma jeszcze świeże odciski, wytłoczone przez ciężką pracę w obozach hitlerowskich. Wrócili przed niedawnym czasem, lecz nie na długo...

Dla Polaków nie ma pracy, dla Polaków nie ma pracy w Czechosłowacji — oto stały motyw podań uchodźców polskich z Zaolzia. Bije prawdą te kilka słów jednakowej treści. — Nie wymagają komentarzy. **mOst**

Okres Organizacji Narodów Zjednoczonych

Oczy całego świata zwrócone są obecnie w kierunku Londynu, gdzie 10 bm. rozpoczęło się pierwsze plenarne zgromadzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych. W zgromadzeniu tym uczestniczyć mają delegaci 51 państw w liczbie około 2 tysięcy osób.

Sesję O. N. Z. poprzedziły wielkie przygotowania techniczno-organizacyjne. W tym celu powołano specjalny urząd dla dostarczania delegatom mieszkań, przewodników i tłumaczy, oraz dla przedstawicieli prasy i publiczności. Gmach obrad otoczony silnymi posterunkami wojskowymi. Specjalni oficerowie wywiadu brytyjskiego delegowani zostali do bezpośredniej ochrony delegatów.

Obfity program obrad obejmuje m. in. wniosek rządu angielskiego, by w skład komisji do badań energii atomowej weszły Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Wielka Brytania, Kanada, Chiny i Francja. Prace tejże komisji w myśl postanowień konferencji moskiewskiej mają za zadanie wykluczenie broni atomowej z międzynarodowego programu zbrojeniowego.

Z kwestią tą łączy się także ściśle projekt międzynarodowej armii pokoju, zaakcentowany bardzo mocno w orędziu prezydenta Trumana do Kongresu Stanów Zjednoczonych. Zaleca on przede wszystkim połączenie ministerstw spraw wojskowych i marynarki w jedno ministerstwo obrony narodowej, oraz ustanowienie przyמושowej służby wojskowej. „Dążenie do pokoju światowego — oświadczył — musi być oparte jednak o siłę“. Wraz z narodami zjednoczonymi musimy być gotowi do poniesienia ofiar w celu uchronienia świata

od przyszłych agresyj. Musimy utrzymać w dalszym pogotowiu nasze siły zbrojne, wystarczające dla przekonania każdego ewentualnego napastnika, że jesteśmy zdecydowani absolutnie do utrzymania trwałego pokoju. Dlatego też konieczne jest stworzenie w czasie pokoju organizacji wojskowej zdolnej do szybkiej odpowiedzi w razie niespodziewanego ataku.“

Toteż prawdopodobnie zaraz po ukonstytuowaniu się na zgromadzeniu ogólnym ONZ nastąpi spotkanie szefów sztabu 5 wielkich mocarstw w celu utworzenia — zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych — stałej sztabowej komisji wojskowej, współpracującej z Radą Bezpieczeństwa. W związku z tym przypuszcza się w kołach dyplomatycznych, że Rada Bezpieczeństwa wezwie szefów sztabów o niezwłoczne ustalenie liczebności „armii zachowania pokoju“. Po uzyskaniu tych danych Rada Bezpieczeństwa będzie mogła zawiadomić każdy z Narodów Zjednoczonych, ile wojska każdy z nich będzie musiał dać dla tejże armii międzynarodowej.

W skład delegacji polskiej wchodzi: minister Rzymowski, wiceminister Modzelewski, minister pracy i opieki społecznej dr Kiernik, członek prezydium KRN Wacław Barcikowski, oraz główny doradca delegacji dr H. Kołodziejwski, tudzież ambasador w Londynie Henryk Strassburger. Poza tym ukonstytuował się w Londynie komitet wykonawczy ONZ dla spraw wychowania i oświaty w następującym składzie: przewodnicząca Ellen Wilkinson (ang. minister oświaty) oraz wiceprzewodniczący, delegaci Chin, Francji i Polski — dr B. Drzewiecki. **(cz.)**

Łużyce to kamień węgielny NASZYCH GRANIC ZACHODNICH

Poruszana w ostatnich dniach w prasie kwestia samodzielności Łużyc winna znaleźć konkretny i czynny oddźwięk w szerokich masach uświadomionej części społeczeństwa całej Polski, a w szczególności Wielkopolski, Pomorza i Śląska, jako dzielnic bezpośrednio związanych z przyłączonymi obszarami na Zachodzie.

Nie powtarzając danych historycznych, geograficznych i liczbowych, co zawarte było w treści artykułów poprzednich, chciałbym tutaj podkreślić dwa szczególnie ważne momenty w związku z tym zagadnieniem.

1) Sprawa samodzielnych Łużyc, a zagadnienie słuszności prawnohistorycznej naszej granicy na Odrze i Nisie;

2) W jaki sposób poprzeć ten problem, by pomóc Łużyczanom w ich dążeniu do usamodzielnienia się.

Jesteśmy świadkami dość przykrego zjawiska, odnośnie naszych granic zachodnich, których słuszność usiłowano kwestionować. A co może być za lat kilkanaście lub kilkadziesiąt? Czy nie podda się rewizji dalszych terenów Śląska Opolskiego, Prus Wschodnich, a nawet Gdańska?

Musimy być dalekowzroczni. Przeżywamy wyjątkowej wagi okres w historii nie tylko naszej, ale całego globu. Żaden inny naród nie przeżył tyle przykrych doświadczeń, jak właśnie Polacy. Od dwóch wieków jesteśmy terenem ściernia się gigantycznych sił, które stworzyły z naszych ziem obszar niekończących się wojen.

Mamy obecnie możliwość utrwalenia naszych granic na zachodzie w takim stopniu, by nigdy stamtąd nie przyszła agresja, zamieniająca nasz kraj w popielisko, lecz opanowanie ziem zachodnich pod względem gospodarczym i ludnościowym nie daje nam pełnego prawa do tych ziem. Głównym motywem naszym jest słuszność prawno-historyczna, o czym nie my możemy świadczyć, ale właśnie ta niewielka grupka Słowiańszczyzny, która przetrwała wieki, to są Łużyczanie.

Nie ulega wątpliwości, że odpowiednio umotywowana i spopularyzowana kwestia wolnych Łużyc na „politycznym rynku” zachodnim da nam realny argument nie tylko na dziś (który może być komentowany jako rekompensata za terytorialne straty na wschodzie), ale będzie to argument historyczny, który sięga w przeszłość, licząc wiekami i nabiera mocy wiekowej na przyszłość.

Fakt przetrwania i istnienia Łużyc jako naszych najbliższych pobratymców stanowi najistotniejszy dowód historyczny, że byliśmy tam nie jako wędrownie plemiona Ostgotów lub Wandalów, lecz jako zorganizowana społeczność.

Ten fakt więcej znaczy, niż całe tomy problematycznych sporów dyplomatycznych, linie fortyfikacyjne, lub argumenty gospodarcze.

Pierwszy „Kurs Zachodni”

Instytut Zachodni z siedzibą w Poznaniu zorganizował pierwszy na dużą skalę „Kurs Zachodni” dla działaczy społecznych i oświatowych. Kurs odbywał się w zamku w Osiecznie, w dniach od 25. 11.—3. 12. 1945 r. Celem kursu było zapoznanie organizatorów życia społecznego na Ziemiach Odzyskanych z problematyką i zagadnieniami prac repolonizacyjnych oraz — przez wspólne omawianie tych zagadnień — uzgodnienie planu działania i zobrazowania sytuacji gospodarczej i ludnościowej.

Punkt ciężkości kursu spoczywał na zagadnieniach ludnościowych, ze szczególnym uwzględnieniem rozmieszczania ludności polskiej, autochtonicznej polskiej i niemieckiej, oraz na zagadnieniach gospodarczych i oświatowych.

Problematyka Ziem Odzyskanych znajdowała żywy oddźwięk na południowych seminariach dyskusyjnych. Podkreślano, że wysiłki nad przeprowadzeniem pełnej repolonizacji są duże. Niemniej jednak bez konkretnego planu organizacyjnego, bez najszerszej pojętego planu gospodarczego sytuacja na ziemiach nowych z trudem ulegać będzie poprawie. Brak norm prawno-politycznych w odniesieniu do polskiej ludności autochtonicznej (Opolszczyzna, Mazury) powoduje niejednorodność działania w akcji wysiedleńczej. Stwierdzono dalej, że osiedlenie miast nastąpiło bez porównania szybciej niż osiedlenie wsi. Wpłynęło na to zniszczenie miast Centralnej Polski.

Proces osiedlania się może być przyspieszony przez prawne uregulowanie władania ziemią. Zauważono dalej, że wszelkie akcje osadnicze odniosły sukcesy, jeżeli stwarzały lepsze warunki bytu z punktu widzenia teraźniejszości i przyszłości. Te warunki bytu należało by stworzyć przez: ulepszenie bezpieczeństwa i usamodzielnienie oraz awans społeczny grup rzemieślniczych oraz urzędniczych.

Uczestnikami kursu byli w przeważającej liczbie inspektorowie i wizytatorowie szkolni oraz kierownicy oświaty pozaszkolnej.

Kurs otwarty został przez dyr. Inst. Zach. prof. dra Z. Wojciechowskiego. Wykłady wygłosili: na tematy z dziedziny geografii — dr M. Kielczewska, dr A. Wrzosek, dr B. Krygowski; tematy z dziedziny etnografii — prof. dr B. Stelmachowska, prof. dr M. Rudnicki; z dziedziny historii — dr Z. Rajewski, doc. dr Z. Kaczmarszyk; tematy gospodarcze — dyr. L. Gluck ponadto wykłady wygłosili: mgr M. Suchocki (literatura), mgr W. Nawrocki (historia sztuki), red. St. Kubiak i red. H. Barański (osadnictwo). (ZAP)

Sprawa wolnych Łużyc, to nie zachłanność nigdy niezadowolonych Polaków, to nie są te beczelności na wzór niemieckich geopolitycznych, tworzących różne odpryski z żywego organizmu polskiego w postaci: Górali, Ślązaków, Kaszubów i Mazurów pruskich. Musimy to sobie uświadomić, że nic innego, tylko wolne Łużyce będą ciągle świadczyć o naszej słuszności nie koniunkturalnej, ale historycznej.

Wolne Łużyce, to niezniszczalny kamień węgielny pod nasze granice na Zachodzie, który przetrwał ponad 7 wieków i pozostanie na zawsze nie-wrzuszony.

Żywe relikwie Słowian Połabskich nie zaginą!

To było pierwsze, a teraz realizacja i czyn i to już, bo czas nagli.

Społeczeństwo polskie w formie zbiorowej winno energicznie zmanifestować swoją wolę w tej sprawie.

Obarczać instytucje, różne urzędy, a w szczególności i tak przeciążony w swej owocnej pracy PZZ. było by to najłatwiejsze wyjście. Inicjatywa i wykonanie tego problemu musi wyjść z szerokich rzesz społeczeństwa. Tylko zbiorowa wola narodu, poza oficjalnymi czynnikami może nadać temu zagadnieniu więcej dynamizmu i niezależności.

Instytucje, jak: PZZ., urzędy informacji i propagandy, samorządowe, nauczycielstwo i wyższe uczelnie mogą być tylko oparciem dla aktywnej części społeczeństwa.

W instytucjach, urzędach, w szkołach, gimnazjach, na wyższych uczelniach powinny powstać Koła Przyjaciół Łużyc, wszystkie te komórki mogłyby zcentralizować się w osobnym referacie PZZ.

Wydanie broszur o odpowiedniej treści, wygłoszenie kilku odczytów, zorganizowanie jak największej ilości zbiorowych wycieczek na teren Łużyc i odwrotnie zaproszenie Łużyczan do nas. Przeprowadzenie takiej akcji jest obecnie na czasie i postawi sprawę Łużyc na porządku dziennym nie tylko u nas, ale i na Zachodzie, który, jak przekonaliśmy się, ma zawsze skłonności do umniejszania naszych praw terytorialnych, gdzie tylko nadarza się ku temu sposobność.

Wolne Łużyce to podstawowa gwarancja trwałości naszych granic zachodnich.

Zbiorowym i natychmiastowym czynem odwracamy przysłowie, odnoszące się do nas: „Mądry Polak przed szkoda”

Sławin

Zwycięska siła polskości Opolszczyzny

Nieco na wschód od Nisy leży Prudnik. W gminie Strzeleczy w powiecie prudnickim znajduje się wioska Dziezdice. Znalazłem się tu zupełnie przypadkowo, bo czegoś miałbym szukać w takiej zapomnianej przez Boga i ludzi dziurze. W wiosce jest niewielu repatriantów na tle masy tzw. tubylców, mówiących zresztą przeważnie po polsku.

Jak przypadkowa była sama wizyta w tej wiosce, tak też przypadkowo zaszedłem do gospodarza Józefa Szczepanka. Chłop jest inteligentny i mówi czystą polszczyzną. Rodzina Szczepanków mieszka w tych stronach od dziesiątków lat. Sam zaś Józef Szczepanek przechodził jako Polak miejscowy najróżniejsze niemieckie szykany, lecz się ostał.

Ale oto niespodziewany sens tych przypadkowości. Z okolicznościowej rozmowy wypływa rewelacja: książki. Ten chłop z wioski Dziezdice powiatu prudnickiego (powiat prudnicki częściowo tylko dopuszczono do plebiscytu w roku 1921) posiada nad wyraz ciekawą biblioteczkę. Znajduję tu kilkanaście starych polskich książek do nabożeństwa, poza tym tomisko „Dziejów Śląska” Feliksa Konecznego, wydane w r. 1897 w słynnym wydawnictwie „Katolika” bytomskiego, „Puszcze Polskie” Ossendowskiego i inne zgoła niesamowite rzeczy. Skąd się to tu wzięło? Tutaj wśród morza niemczyzny taka arka!

Po prostu przetrwało z dawnych czasów przedwojennych. Józef Szczepanek tę biblioteczkę pieczołowicie przechowywał wierząc, mój Ty Boże, że kiedyś doczeka się Polski, a właściwie nie Polski, albowiem Polska tu była w jego piersi śląskiej i wiernej i w jego książkach; wierzył, że kiedyś doczeka się Państwa Polskiego. Czym zasłużył na łaskę oglądania rzeczywiście naszego odrodzonego Państwa?

Ten przypadkowo odkryty Józef Szczepanek nie jest na Opolszczyźnie, a zwłaszcza w powiecie prudnickim niczym sensacyjnym dla tych, którzy tę glebę orali już od dawnych lat przedwojennych. Oto wrośnięte w Śląsk korzenie naszej Ojczyzny. Choć burza zwała wierzchołki, zniosła czupryny polskości, choć ogień palił pnie, korzenie zostały żywe. Symbole upartej walki.

Uparta walka Śląska Nadodrzańskiego o przynależność do Macierzy została zakończona zwycięstwem. Lecz nie możemy tutaj spełniać zasadniczych pomysłów. Na przykład: w odległym od Katowic powiecie prudnickim nie był zwy-

ciężą starosta nie umiejący sobie dać rady z powiatem, ale zwyciężą jest nie żyjący od roku 1938 ksiądz Koziółek, proboszcz ze wsi Grabina. Ksiądz Koziółek z Grabiny, długoletni prezes Związku Polaków na Śląsku był tym typem niestrudzonego a cichego działacza narodowego, jakich Opolszczyzna posiada bardzo liczną rzeszę. Ci polscy proboszczowie w rodzaju księdza prezesa Koziółka, ks. Skowrońskiego, Szafranka, Przywary, Cytrynowskiego i bez najmniejszego rozgłosu pracujący nauczyciele wioskowi, oto prawdziwi oficerowie polskiej walki narodowej, jaką toczył lud śląski jeszcze daleko przed klęskowym wrześniem roku 1939. I ci skromni działacze narodo-społeczni, których wielu pozostało do dziś przy życiu — są właściwymi zwycięzcami.

Głęboko widać wryły się ich nauki w serca miejscowej ludności, skoro do dnia dzisiejszego nie tylko, że zachowała się tu narodowość, ale wykwitły na jej tle bujnie kwiaty niecodziennego patriotyzmu. Z terenu działalności tego cichego pracownika na niwie narodowej poszło w ciągu 5 lat na śmierć męczeńską do obozów koncentracyjnych 24 Polaków. W stosunku do ilości Polaków w powiecie prudnickim czasu wojny, to procent wysoki.

Komendantka harcerstwa polskiego na Opolszczyźnie przed wojną, Janina

Kanczorówna ze Strzeleczek w prudnickim powiecie, też przesiedziała w charakterze „ciężkiego przestępcy politycznego” 4 lata więzienia niemieckiego i jeden rok Ravensbruecku. W sumie 5 lat zakratowanych głodem, torturą i cierpieniem. Ale nie z tego powodu wspominam Kanczorównę. Piszę o tej niestrudzonej, choć młodej jeszcze działaczce narodowej dlatego, że z chwilą, gdy tylko powstały możliwości, rzuciła się na nowo bez nijakich odpoczynków powięziennych lub poobozowych do pracy. Dziś jest nauczycielką gimnazjum w Prudniku. Życie piętrzy tutaj trudności, praca często nacechowana tragizmem syzyfowości. Słabi ludzie powiadają wówczas:

— Nie, dosyć już tego, na miłość boską, nie ma sensu, wyjeżdżam z tej przekłętej Opolszczyzny.

I w te też mniej więcej słowa odezwał się pewien, piastujący wysokie stanowisko w powiecie prudnickim urzędnik do Kanczorówny:

— A pani?

— A ja? Mnie to podnieca.

Siła polskości zwyciężyła Niemców, ich zbrodnie, ich panowanie. Dziś siła dobrego działania ludzi wypróbowanych w tamtej walce zwycięży znowu i zwycięstwo to odbije się w pokoleniach, które przyjdą po nas żywym umiłowaniem Ojczyzny i serdeczną dla niej pracą. (ZAP)

Zbyszko Bednorz

Niemcom nakazano wstępować do organizacji polskich

Coraz więcej dowodów podziemnej roboty niemieckiej

Katowice (ZAP) — Czy Niemcom źle powodzi się w Polsce? Czy naprawdę są tak gnębieni i tępieni, jak o tym mówi wroga nam propaganda? Przykłady o jakich roi się po prostu na terenie Śląska mówią o czymś wręcz przeciwnym. Oto taki kwiatek z Katowic.

W sierpniu ub. r. wysiedlony został do obozu i przeznaczony jako niewątpliwy i szkodliwy Niemiec do wywiezienia za granicę Państwa Polskiego niejaki Derber Stephan. Obecnie po upływie kilku miesięcy okazało się, że Derber zbiegł z transportu i po zamieszkaniu w Chropaczowie pod Katowicami rozpoczął ataki na zamieszkałą w jego dawnym mieszkaniu polską rodzinę. Ataki te są przeprowadzane planowo. Derber zasypuje władze podaniami, wykorzystując swe znajomości wśród Polaków.

Fakt, że kwalifikowany do wywiezie-

nia Niemiec wraca i bezkarnie porusza się w terenie, jest dość wymowny.

Drugi wypadek zdarzył się w Zabrze. Miejscowy sekretarz PZZ ob. Janik przechodząc ulicą natknął się na grupę młodych ludzi, wyrażających się ujemnie o władzach polskich.

Janik spowodował aresztowanie podejrzanych osobników, a przeprowadzona rewizja dała sensacyjne wyniki. Oto młodzieńcy zaopatrzeni byli w broszury pt. „Mea culpa”, opracowane i wydane w Dreźnie, a zalecające Niemcom wstępować do organizacji polskich i przejmowanie kierowniczych funkcji.

Sprawą zajęły się władze bezpieczeństwa.

Nie od rzeczy byłoby wydanie tej „cennej” broszury w języku polskim i rozesłanie jej wszelkim związkom i organizacjom działającym na terenie Śląska. (ck)

Weryfikacja — nakazem chwili

Ponieważ akcja osadnicza na Zachodzie przybrała już formy bardziej zorganizowane, wylania się obecnie konieczność przeprowadzenia weryfikacji osadników. Trzeba bowiem stwierdzić, iż skutkiem nikłej kontroli pierwszego okresu, na Zachód przedostało się wiele osobników, zgoła tu niepożądanych, a nawet obciążonych poważnymi zarzutami z okresu okupacji. M. in. na Zachodzie ukryli się liczni „Volksdeutsche”, którzy w Niemczech nie widzieli dla siebie zapewnionego schronienia. I co najbardziej charakterystyczne, to fakt, iż ludzie ci, dzięki masce najbardziej płomiennego pionierstwa i patriotyzmu, zdołali zająć pierwsze nieraz pozycje społeczne i inne. W akcji polonizacyjnej celem odsunięcia od siebie nawet cienia podejrzeń, biorą najaktywniejszy udział, prześcigają się przy tym w ofiarności. Nic też dziwnego, że różne przypadkowe odkrycia łajdackiej działalności dzisiejszego „pioniera”, który w czasie okupacji był „oberkapem” w Oświęcimiu, lub też ma na sumieniu życie niejednego Polaka, wywołują w pierwszej chwili wprost niedowierzanie, a później głębokie rozczarowanie. Są

to wypadki bynajmniej nie odosobnione i nie rzadkie.

Obecnie już przychodzi na Zachód element zdrowy, pracowity i z najlepszymi intencjami. I ten nowy element rozglądając się wokoło, wnikając w szczegóły życia publicznego, ma słuszne nieraz uprzedzenia i podejrzenia do pewnych kategorii ludzi, których kwalifikacje fachowe czy moralne bynajmniej nie odpowiadają zajmowanej pozycji i głośnym patetycznym hasłom.

Wymownym objawem względnej wartości pewnych „czołowych” jednostek jest fakt częstej zmiany stanowisk. Jedni, kierując się wyłącznie dobrem osobistym, zmieniają często posady, szukając lepiej płatnych i okazują przy tym wszechstronność kwalifikacji. Inni zostają po prostu zwolnieni z powodu przekraczania swoich kompetencji. Ci wbrew moralnemu nakazowi bynajmniej nie opuszczają Zachodu, ale różnymi kombinacjami dalej szukają dla siebie odpowiednich koncesyj, innego terenu polowania.

Dużo wreszcie na Zachodzie pozostało ludzi, którzy już od dawna nabyli wstrętu do uczciwej pracy i dziś róż-

nymi środkami starają się utrzymać tu na powierzchni. To podszywają się pod mundury urzędników U. B. lub Milicji i terroryzują osadników, to znowu wręcz napadają przechodniów, usiłując gwałtem uzyskać dalsze możliwości wygodnego oczywiście życia.

Ogół osadników przepojonych najszlachetniejszymi myślami pracy pionierskiej domaga się przeprowadzenia w jak najkrótszym czasie przymusowej weryfikacji, jeżeli nie wszystkich osadników, to przynajmniej czołowych działaczy terenowych, których namnożyło się co niemiara. W ten sposób oczyści się Zachód z ludzi, których dawno poszukuje nasza prokuratura oraz indywidualów o nastawieniu społecznym.

Zachód nie może być ażylem dla wszelkiego rodzaju typów, kompromitujących godność i dobre imię Polaka.

Zachód woła o gruntowną czystkę. Weryfikacja stworzy warunki pomyślnego rozwoju dalszej akcji osadniczej. Sprawa jest pilna! Fragmentaryczne próby podjęte przez lokalne koła P.Z.Z. dają podstawy do potraktowania koncepcji weryfikacyjnej jako pilnego dziś zagadnienia na zachodzie.

(ZAP — w)

J. JACZEWSKA

Tego dnia strzałów nie było w Warszawie

*Panu Frankowi świadków brak...
Brak świadków!... Przykrość taka!...
Hejże, Warszawo, świadków!... Świadków staw
Dla pana Franka!...*

*Których? Nie... Tamci nie rzekną już słowa...
Wicher po świecie rozsiał ich popioły...
I płachty stłaly — —
Czerwone płachty z nazwisk tysiącami — —
Jedynie ich nekrologi,
Jedyna żałobna mowa...*

*Nic nie powiedzą i ci niewpisani
Na kraśne płachty — — pobrani z oblawy
I w rumowiskach ghetta mordowani
Co noc — setkami — —
Bez list, bez nazwisk, bez sławy...*

*Jeszcze nam w sercach huczą owe strzały,
Które nas wtedy po nocach budziły...
Z zaciśniętymi staliśmy pięściami
Bez lzy, bez skargi, czekając tej chwili,
Co broń da w ręce i echa wyzwoli
Zbrodniczych strzałów — — grom Sądu i Kary!...
I przyszła chwila... I jeszcze czekamy?
Na co czekamy? Na przyszłe ofiary
Przyszłych Herr Franków? Ten nie spełnił miary?
Cóż sędziom świata stoi na zawadzie?
Czyliż nas znowu Los i Świat chce zdradzić?*

*Potrzeba świadków? Prosim do Warszawy!
Są tutaj tacy, którzy pamiętają
I chętnie staną na świadectwo prawdy,
I nie zatają,
Ze czasem, czasem... pan Frank prawdę mówił,
Ze może nawet — — dobrze się nagłowił,
Aby prawdziwie brzmiały jego prawdy...*

*Był dzień... W Berlinie właśnie w on dzień bawil
Pan Frank i światu gromkie słowa prawil,*

*Którymi zgłuszyć chciał warszawskie salwy.
Na kongres zwołał „zagranicznej prasy”
Z podbitych krajów poddańcze pismaki
I rzekł im w pięknej i ozdobnej mowie — —
Pardon, to odczyt był... — Moi panowie!
Dziś wobec prasy stwierdzam pełnomocnie:
Kłamstwem są plotki szerzone pokątnie:
O egzekucjach masowych w Warszawie!
Ja moje słowo w dowód prawdy stawiał!*

*I gadzinówki w Neu — Europie całej.
Jak echo, zgodnym chórem zahuczały:
— Nie rozstrzelano nikogo w Warszawie!
I nowa mowa gouverneura Franka
Biegła przez Paryż, Oslo, Hagę, Pragę,
Przez Bukareszty i przez Budapeszty,
Ozwyczają rosą spadła na Warszawę...
W Warszawskim Wszawcu i w Warszawce
Napiętnowano też „plotki oszczercze”:
— Nie rozstrzelano nikogo w Warszawie...*

*I — — prawdę rzekło przeświećte orędzie:
Tego dnia strzałów nie było w Warszawie...
Tylko w śródmieściu na długim balkonie
Zawisło chłopców osiemnastu w rzedzie...
Krzyk nagły w tłumie: — Syn mój! Dziecko moje!
O, po com ciebie na świat urodziła,
Żebyś na ciebie tutaj dziś patrzyła!...*

*Pan Frank chce świadków... Więc zgłaszamy świadka!
Może świadectwo złoży owa matka!
Jedna z tysięcy — — zza Żelaznej Bramy — —
Sprzedaje bułki — — syn wzięty z oblawy — —
Miał lat piętnaście — — wisiał piąty w rzędzie — —
W zielonej kurtce... Może owa matka
Na lawie świadków przed sądem zasiędzie,
Pana Frankowe poświadczy orędzie:
Tego dnia strzałów nie było w Warszawie!*

Gorzów, w styczniu 1946

Repatriacja wschodnia w świetle cyfr i umów

Po zakończeniu działań wojennych i oswojeniu ziem polskich przez Armię Czerwoną, odzyskaniu piastowskich naszych granic na zachódzie — rozpoczęła się systematyczna i planowa repatriacja Polaków z byłych polskich ziem wschodnich, przypadłych Związkowi Radzieckiemu po podpisaniu umowy o granicach. Ziemi te, to obecnie składowe części Republik: Ukrainiejskiej, Białoruskiej i Litewskiej. Repatriacja obejmuje także i tych Polaków, którzy zamieszkują w głębi Rosji.

Teraz, gdy ziemie zachodnie należą już prawie do nas, gdy nasze do nich prawa zostały uznane przez Rosję i Stany Zjednoczone, można było pomyśleć o powrocie do kraju tych naszych rodaków, którzy przebywali dotąd za Bugiem. Nowoodzyskane tereny trzeba bowiem jak najszybciej zaludnić w miejsce wysiedlanej ludności niemieckiej. Przybywający Polacy obejmą gospodarstwa rolne, znajdą zatrudnienie w fabrykach i przedsiębiorstwach i warsztatach pracy.

Już w roku 1944 (a nawet wcześniej) między ówczesnym PKWN, a Rządem ZSRR toczyły się pertraktacje. Rezultatem ich była podpisana w Lublinie 9 września 1944 roku umowa między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a Rządem Ukrainiejskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej o ewakuacji obywateli polskich z terytorium Ukr. SRR, i ukraińskiej ludności z terytorium Polski. W myśl podpisanej umowy przewiduje się zupełnie dobrowolną ewakuację w terminach, które miały być ustalone po zakończeniu działań wojennych. Wspomniana umowa określała wyraźnie sposób repatriacji i warunki, jakie oba państwa między sobą ustaliły. Między innymi osobom ewakuowanym (termin używany w umowie) z Ukrainy do Polski zapewniono otrzymanie ziemi w wymiarze przewidzianym prawem w polskiej Reformie Rolnej. Bezrolni włościanie, o ileby wyrazili życzenie, mieli otrzymać ziemię na ogólnych podstawach. Dalej — przewidziane zostały specjalne ulgi dla ewakuowanych, jako to: umorzenie wszelkich niedociągnięć w obowiązujących ich ustawach naturalnych, podatkach pieniężnych i opłatach ubezpieczeniowych. Wszystkie przesiedlone gospodarstwa (w Polsce i Ukrainie) zwolnione zostają od podatków państwowych pieniężnych i opłat ubezpieczeniowych na przeciąg dwóch lat. Ewakuowani otrzymać winni w miejscu nowego osiedlenia zapomogę pieniężną w wysokości 5 tysięcy złotych (względnie rubli na Ukrainie) na jedno gospodarstwo, na jego urządzenie i na inne potrzeby. Spłata tej pożyczki przewidywała rozłożenie jej na pięć lat. O ile ewakuowany odda w miejscu wyjazdu swoje plony państwu, umowa przewiduje zwrot w miejscu, gdzie zostaje osiedlony takiej samej ilości plodów rolnych. Podobnie została uregulowana sprawa zasiewów oziminy. Następnie umowa wspomina o zwrocie ruchomego i nieruchomego majątku, jaki pozostanie po ewakuacji i to zgodnie z prawem obowiązującym w Polsce i odpowiednio w USRR.

Umowę taką podpisano najpierw z Ukrainą, gdyż terytorium jej zostało pierwsze oswojone przez wojska niemieckie. Z biegiem czasu podobne umowy zostały zawarte z Białorusią i Litwą. Pewne minimalne zmiany spowodowane być mogły je-

dynie specyficznymi warunkami, dotyczącymi Polski i wspomnianych Republik.

Transporty repatriantów ze wschodu przybywają do Polski od przeszło dziewięciu miesięcy, niezależnie od tego, że dopiero w ostatnich miesiącach specjalne komisje repatriacyjne ukraińskie, białoruskie i litewskie podpisywały w Warszawie dodatkowe protokoły do wspomnianych umów z przedstawicielami Rządu Jedności Narodowej. I tak: 10 grudnia 1945 r. został podpisany dodatkowy protokół repatriacyjny do umowy polsko-litewskiej. Protokół ten (podpisany przez min. Rzymowskiego i komisarza litewskiej SRR Rotomskisa) przedłuża termin rejestracji repatriantów do lutego 1946 r. Protokół do umowy repatriacyjnej polsko-ukraińskiej ustala termin zdeklarowania się na wyjazd z terytorium Ukrainy Radzieckiej do 15-go stycznia 1946 r. a termin samego wyjazdu do 15 czerwca 1946 r. Równocześnie określono możliwości wyjazdu Polaków z Bukowiny i Besarabii, przy czym powrót dozwolony jest bez względu na posiadane obywatelstwo. (Protokół podpisał ze strony polskiej premier Osóbka-Morawski, ze strony ukraińskiej komisarz ludowy Bazan).

Szeregu ciekawych danych, dotyczących repatriacji Polaków z terytoriów republik ZSRR, udzielił w swoim czasie przedstawi-

Czy wiesz, że...

Jan III Sobieski nie tylko myślał o gromieniu Turków, ale i o Gdańsku, gdzie w roku 1877 przebywał przez 7 miesięcy, przypląnawszy tu Wisłą razem z królową. Szczególną opieką otaczał on cechy i pospólstwo w ich walce o demokrację rządów w mieście. Odwiedzał on tu często sławnego astronoma gdańskiego Jana Heveliusza, któremu wyznaczył 1000,— złotych pensji i pozwolił na sprzedaż piwa (!), otaczając go w dalszym życiu szczególną opieką. Astronom z wdzięczności nazwał jeden z gwiazdozbiorów Tarczą Sobieskiego.

masowych wysiedleń ludności dokonywali już w V. w. po Chr. germańscy Wandalowie po podbiciu części rzymskiej Afryki północnej. Zabierali oni ziemię osadnikom rzymskim, zmuszając ich do niewolniczej pracy dla siebie. Z innych powodów wysiedlili liczne osiedla chłopskie w IX—X w. germańscy zdobywcy Anglii południowej Normanowie, mianowicie w celu zalesienia kraju i stworzenia w ten sposób rozległych terenów myśliwskich. Także pod innym względem byli Normanowie nauczycielami dzisiejszych Niemców, bo zakazywali również chłopom używanie żaren, zmuszając ich do mielenia zboża w swoich młynach. I na tym przykładzie widzimy, że nic nowego na świecie i że współcześni Niemcy są nieodrodnymi potomkami swych barbarzyńskich przodków.

gdy Prusy pragnęły zagarnąć Gdańsk w pierwszym rozbiórce Polski (1772 r.) wówczas rada miejska energicznie przeciw temu zaprotestowała, zwracając się o interwencję do Anglii, Holandii, Francji i Rosji. Tym razem okazała się pomoc Rosji skuteczna, nie tylko Prusy Gdańska nie posiadły, ale nie uczyniono go również wolnym miastem. Gdańsk pozostał nadal w posiadaniu Polski aż do II rozbioru w roku 1793.

cielom prasy Generalny Pełnomocnik Rządu dla spraw repatriacji, w-min. Wolski. A więc cała repatriacja wschodnia dzieli się na repatriację z terenów bliskich, należących przed wojną do Polski oraz na repatriację z głębi ZSRR. Pierwsza akcja już trwa, druga miała się rozpocząć z końcem grudnia 1945 r. Jeżeli chodzi o repatriację z terenów bliskich, to do końca listopada 1945 r. wyjechało do Polski około 735000 osób wraz z dobytkiem (narzędziami rolniczymi, żywym inwentarzem i produktami). Dotychczas wyjeżdżała głównie ludność miejska i bezrolna. Osobne zagadnienie stanowi repatriacja Polaków z głębi ZSRR. Tu formalności były z początku nieco większe. Trzeba było zadokumentować obywatelstwo polskie z przed 17 września 1939 r. Akcja zaś opejnyjna trwała do grudnia ub. r. Na pierwszy ogień wracać miały rodziny wojskowych oraz dziecińce. Obecnie akcja opejnyjna przedłużona została do stycznia 1946 r. Upraszczono również procedurę. Każdy kto jest Polakiem będzie mógł wrócić do kraju (sprowadzanie z kraju polskich dokumentów jest zbyt ciężkie). W sprawach spornych decydować będzie między innymi ambasada polska. Zdemobilizowani, o ile mają pozwolenie na wyjazd rodzin, mogą powrócić wraz z rodzinami. Przybycie pierwszych transportów przewidywano jeszcze na koniec roku 1945. Zakończenie akcji planowane jest na 15 czerwca 1946 r., sama zaś akcja obejmuje liczbę 400000 ludzi. Przesuwanie terminów i wolne tempo akcji przypisać należy dużym trudnościom transportowym (daje się odczuwać dotkliwy brak wagonów) a obecnie także zimie. Mimo to jednak władze starają się przyjąć z pomocą przyjeżdżającym i ochronić ich przed konsekwencjami długotrwałej i uciążliwej podróży, dając kryte wagony i tworząc po drodze tak zw. punkty etapowe. Obecnie przybywają do Polski transporty głównie z Ukrainy, Białorusi i Litwy. 30 grudnia 1945 r. przybył pierwszy transport Polaków z głębi Rosji. W ostatnim czasie (listopad 1945) przyjechał transport z Litewskiej SRR (369 osób) i z Wilna (1500 osób). Wśród tych ostatnich są Polacy z Archangielska, Donbasu i innych miejscowości dalekich republik radzieckich. Ludzi tych lokuje się przede wszystkim na nowoodzyskanych ziemiach. Jeśli idzie o ludność ukraińską i białoruską — do tego czasu wyjechało z Polski 320 tysięcy Ukraińców i 30 tysięcy Białorusinów. Na wyjazd oczekuje oprócz tego ponad 160 tysięcy obywateli radzieckich.

Równoczesność akcji repatriacyjnej z zachodu powoduje zwiększenie się i tak już istniejących poważnych trudności w kraju w dziedzinie aprowizacji, opieki materialnej, rozmieszczenia przybywających i zatrudnienia. Dlatego jest prawie niemożliwością, aby same czynniki urzędowe mogły sobie całkowicie z problemem repatriacji poradzić. I to jest zrozumiałe. Dlatego właśnie tak bardzo potrzebne jest współdziałanie samych obywateli przez zorganizowaną indywidualną pomoc. Nie są więc żadną przesadą głosy w prasie, wołające o pomoc, a przedstawiające nieraz w bardzo czarnych barwach ciężkie położenie przybywających. W tym wypadku tylko uczciwe współdziałanie czynnika obywatelskiego z władzami dać może pozytywne wyniki.

Sas.

Sprawa zaludnienia i zespolenia psychicznego Ziemi Odzyskanych w prasie polskiej

W nr. 1 „Problemów“, miesięcznika poświęconego zagadnieniom wiedzy i życia, znajdujemy artykuł Stefana Szulca — „Polska 1939 — Polska 1945 — Przez pryzmat statystyki“. Artykuł powyższy zawiera dane cyfrowe co do powierzchni i ludności Polski przedwojennej i Polski dzisiejszej, które pozwalają na nie fragmentaryczne a całkowite odtworzenie społecznej rzeczywistości polskiej. Zasadniczą zmianę polskiej linii politycznej, nawrót do piastowskiej koncepcji państwa, jednym słowem „zachodniość“ dzisiejszej Polski charakteryzują najdosadniej następujące dane: w stosunku do ogólnej powierzchni współczesnej Polski, powierzchnia ziem odzyskanych wynosi 33,3%, a więc jedną trzecią. Ziemie odzyskane stanowią więc powierzchniowo połowę tej części Polski, która była w naszym posiadaniu i w okresie przedwojennym. Jest to fakt niemniej ważny od stwierdzenia, że przy obiektywnej stracie terytorialnej 77 tys. km² (o ca 20% mniej niż terytorium przedwojenne) ludność Polski Odrodzonej po zakończeniu wszelkich ruchów migracyjnych (wysiedlenie Niemców, repatriacja) wyniesie 22—23 miliony. Przy obszarze 313 tys. km² da nam to średnią gęstość zaludnienia od 70—73 mieszkańców na km².

Stwierdzenie spadku gęstości zaludnienia przy nowych warunkach terytorialnych i ludnościowych ma swoją wymowę. Do nakazu chwili, którym jest uregulowanie stosunków narodowościowych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych, dochodzi jeszcze jeden, ściśle z tamtymi związany a jednak osobny problem: racjonalna polityka populacyjna.

Na jeszcze jeden doniosły moment zwraca Szulca uwagę: na rozmieszczenie ludności w terenie. Wykazuje on, że nawet, gdyby się udało skierować prawie wszystkich repatriantów na ziemie odzyskane, zaludnienie tych ziem byłoby zupełnie niedostateczne, gdy tymczasem duże obszary ziem dawnych pozostałyby, mimo przeprowadzonej reformy rolnej, przeludnione. Stwierdza więc Szulca, że łącznie z repatriacją musi odbywać się na największą skalę ruch przesiedleńczy.

I tu powstaje oddzielne znów zagadnienie, które porusza m. i. „Życie Literackie“ nr 13/14 w artykule Edwarda Serwańskiego: „O udział kultury w procesie duchowego zjednoczenia ziem odzyskanych z Polską“. Serwański zwraca uwagę, że biorący udział w procesie terytorialnego i duchowego jednoczenia Ziemi Odzyskanych z resztą ziem polskich świadomi muszą być dwóch najważniejszych problemów: 1) „zaniku duchowego uczucia Ziemi Zachodnich, które jak gdyby ironią losów urządzić mają właśnie ci, którzy od nich byli i są najdalej... — mianowicie Polacy z Kresów Wschodnich i Polski Centralnej“ i 2) „wzajemnej duchowej obcości społeczeństwa ziem zachodnich i resztą społeczeństwa całej Polski“.

„Na tym tle — pisze dalej Serwański — łatwiej będzie można wyjaśnić sprawę różnic politycznych, społecznych i gospodarczych całych Ziemi Zachodnich w odniesieniu do reszty ziem polskich.“

Reasumując, dochodzimy do następującego wniosku: Szulca w „Problemach“ stwierdza konieczność ruchu przesiedleńczego na zachód, zwracając uwagę na wchodzącą poza repatriantami w rachubę

O hodowlę konia krwistego na Ziemiach Odzyskanych

Działania wojenne sprawiły, że na ulicach miast i miasteczek spotyka się dziś więcej niż kiedykolwiek koni rasowych w furgonach towarowych. Można widywać i to co dzień takie obrazki: furgon ciężko naładowany szarpie para gorącokrwistych koni, konie narowią się, stają dęba, padają na jezdnię, wprowadzane w szal dalszymi uderzeniami. Albo: leci olbrzymi furgon, zaprzęgnięty w jednego tępego habatę i jednego ostrego. Gorący koń wlecze za sobą nie tylko wóz, lecz i drugiego konia, a cały rozum wóźnicy wyladuje się w dalszym uwijaniu batem nad głowami zaprzęgu.

Koniec musi być nieunikniony jeden: serce nie wytrzyma, dychawica jest pewna, nogi i kopyta musi koń stracić na bruku. I co w tym wszystkim najgorsze, to to, że najczęściej gorącej krwi ginie szlachetnych klaczy. W Poznaniu spotyka się i gorącokrwiste szlachetne ogiery w furgonach towarowych.

Mniej szkody wyrządzi furgon miejski zimnokrwistej klaczy. Lecz i dla tej kategorii zwierząt domowych nie miejsce w furgonach, — znajduje się dla nich o wiele szlachetniejsze zajęcie w ramach gospodarstwa hodowlanego.

Jak zaradzić niszczeniu materiału hodowlanego? Podobnie jak huftce zbrojne stwarzane są przy użyciu środków nie pokojowych, podobnie i podstawy hodowlane kraju muszą być zabezpieczone środkami nie pokojowymi, radykalnymi.

Klacz szlachetna wystawiona na galopującą utratę płuc i serca, nóg i kopyt nie tylko nie przyniesie zysku firmie, której służy, lecz spowoduje przede wszystkim stratę właścicielom w inwentarzu pociągowym.

Lecz o wartości hodowlanej, właściwie użytej przyniesie kolosalną korzyść ogółowi jako zasadniczy materiał wyjściowy dla hodowli. Pierwszy lepszy wałach z przydziału UNRRY, z majątku państwowego, uniwersyteckiego, lub poprostu wzięty od tego lub innego rolnika, przy pewnej dopłacie gotówkowej, a sprawa załatwiona przy obopólnej korzyści, i kraju i prywatnej jednostki, i dla rolnictwa i dla potrzeb wojskowych.

Aby rzecz praktycznie ująć, należało by w końcu jesieni przeprowadzić spis pogłowia końskiego w miastach i miasteczkach. Po ukończeniu prac polnych przeprowadzić przegląd koni, rekwirując sztuki o wartości hodowlanej i wydając byłemu właścicielowi zaprzęgu miejskiego pokwitowanie z odbioru od niego sztuki hodowlanej, zarekwirowanej i jej wartości szacunkowej.

Aby nie czynić zamieszania w pracach rolnych, należy zamianę klaczy na wałach przeprowadzić w końcu jesieni, po ukoń-

czeniu pracy na roli. Skoro zetknęliśmy się z zagadnieniami ratowania hodowli konia, nie od rzeczy będzie poruszyć sprawę konia rosyjskiego.

Rolnicy pochodzący ze Żmudzi wiedzą, jak tam żmudzki konik jest ceniony dla swojej wytrzymałości, szybkości i małych wymagań żywnościowych. Kto nie był na Żmudzi, mógł obecnie podczas tej wojny obserwować, jak konik syberyjski jest niepospolicie wytrzymały, szybki w ruchach i mało wymagający. Niepospolite te cechy są właściwością tej rasy, konserwowane przez ten gatunek konia o tysiące kilometrów od nas. Działania wojenne rzuciły tego konika na daleki Zachód. Niewątpliwie część tego narybku zostanie u nas, nie wróci na Sybir. Wobec trudności hodowlanych należało by i tę możliwość dla kraju wykorzystać, doceniając wysoką wartość danej rasy we względnie ekstensywnych warunkach naszego gospodarstwa rolnego.

Syberyjskie klaczki należałyby systematycznie wylawiać, wykupywać, ogierki także skupiać w większych ośrodkach hodowlanych, by w większych skupieniach zbierać większą ilość klaczy przy małej ilości ogierów.

Szamotuły.

Hołyszko

Fachowcy obejmują warsztaty pracy na Zachodzie

W związku z brakiem fachowców w rozmaitych dziedzinach przemysłu i rzemiosła na ziemiach odzyskanych, PUR rozpoczął za pośrednictwem swych placówek specjalną akcję werbunkową i przesiedleńczą dla fachowców. Wojewódzkie oddziały PUR-u nawiązały kontakt z terenowymi dyrekcjami zjednoczeń przemysłu oraz z Izdami rzemieślniczymi, z którymi wspólnie organizować będą transporty przesiedleńcze dla chętnych na wyjazd rzemieślników i robotników. Jeżeli chodzi o transporty fachowców górników, to będą oni kierowani bezpośrednio z miejsc zamieszkania do odpowiednich miejscowości Śląska według wskazań Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego (Katowice), zaś transporty fachowców z dziedziny papiernictwa, zgodnie ze zleceniami Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego. Dla zorientowania się w zapotrzebowaniu zakładów przemysłowych na ziemiach odzyskanych, wojewódzkie i okręgowe oddziały PUR-u ustalają w porozumieniu z miejscowym przemysłem, rzemiosłem i władzami samorządowymi wykazy potrzebnych fachowców, które przesyłają do Centralnego Zarządu PUR-u, jako do instytucji, kierującej całą akcją.

ludność przeludnionych obszarów ziem dawnych, a więc dzisiejszych województw południowo-wschodnich. Serwański wykazuje, że „różnice cywilizacyjne jakie dzielą społeczeństwo Ziemi Zachodnich od reszty społeczeństwa polskiego stwarzają jedną więcej trudność w dziele repolonizacji ziem odzyskanych“ i sugeruje, że zagadnienie najistotniejsze, jakim jest rozbudzenie i ugruntowanie polskiego życia na nowych ziemiach polskich znalazłoby swe rozwiązanie bez wstrząsów, gdyby na ziemiach odzyskanych osiedlała się tylko ludność z zachodnich dzielnic Polski. Przy takim postawieniu sprawy na dalszy plan zesła-

by jednak sprawa zniwelowania różnic kulturalnych i cywilizacyjnych u mieszkańców Polski, a dość wyraźna i tak już dzielnicowość wzrosłaby jeszcze.

Naszym zdaniem ludność wschodnich i centralnych części Polski wykazuje najlepszą wolę wzięcia udziału w dziele zasymlowania kulturalno-gospodarczego Ziemi Odzyskanych, czego dowodem ożywiony ruch przesiedleńczy na Zachód z tych właśnie zakątków Polski. Dobra wola powinna usunąć wszelkie trudności i znieść przyczyny nieporozumień, gdyż sprawa Ziemi Odzyskanych jest sprawą całego narodu.

Jant.

Z Pomorza Zachodniego

Świadczenia rzeczowe

Polepszenie się akcji świadczeń rzeczowych stwierdzają ostatnio „Wiadomości Koszalińskie“, które piszą: „Sytuacja w wielu powiatach ulegnie jeszcze zmianie na lepsze, gdy ludność zajęta w tej chwili pospiesznym wykopywaniem ziemniaków z majątków przekazanych przez Armię Czerwoną, zajmie się zaniedbaną przez to młócką. Tak jest na przykład w gminie Pyrzyce. Najbiedniejszymi powiatami są Chojnice n. Odrą i Choszczno, które wymagają szybkiej pomocy innych powiatów. Wielką pomocą dla ogólnej sytuacji aprowizacyjnej jest przekazywanie majątków przez Armię Czerwoną oraz około 300 majątków z ośmioma tysiącami krów i 16 tysiącami owiec przez Dywizję Gospodarczą osadnictwu cywilnemu, niemającą także rolę odgrywają dary wojskowych władz radzieckich, które oddały nam 10.000 ton żyta. Obecna sytuację gospodarczą można oceniać bardziej optymistycznie, niż przed kilkoma tygodniami. Jednakże nie jest to jeszcze sytuacja zadawalniająca. Jeżeli weźmiemy pod uwagę ko-

Każdy Polak rozumiejący konieczność zaludnienia Ziemi Zachodnich winien stanąć w szeregach Polskiego Związku Zachodniego.

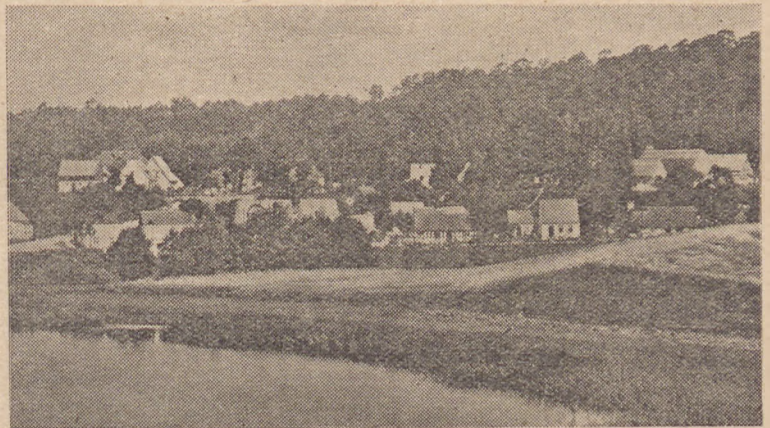
Otwarcie stacji sanitarnej w Złotobrzegu

Złotobrzeg, pow. Koszalin (kor. wł.). W ub. niedzielę mieszkańcy przemilęgo ustroja nadmorskiego Złotobrzeg w pow. Koszalińskim przeżywali miły dzień. Dzięki inicjatywie szefa sanitarnego PCK na Okręg Pom. Zach. ob. dr. Bohdana Nowickiego stworzony został pierwszy wiejski punkt sanitarny na Pom. Zachodnim. Akt otwarcia miał charakter bardzo uroczysty. Po mszy św. w miejscowym kościele nastąpiło poświęcenie i otwarcie Stacji przez przedstawiciela wojewody ob. mgr Kwasińskiego, naczelnika Wydz. Opieki Społ., który w imieniu okręgowego Pełnomocnika Rządu ob. plk. Borkowicza wygłosił serdeczne przemówienie, życząc PCK dalszych wyników pracy dla dobra polskiego ludu pracującego na roli. Stacja posiada: ambulatorium, poradnię dla ciężarnych, stację opieki nad matką i dzieckiem, izbę porodową, izbę chorych, izbę wypoczynkową dla pracowników sanitariatu PCK, stację do zwalczania świerzbu. — Kierowniczką stacji jest ob. dypl. położna Żelazkowska, która ma do pomocy dwie sanitariuszki i 1 felczera. Lekarz PCK dojeżdżać będzie do Stacji trzy razy w tygodniu a w razie potrzeby częściej. Tegoż dnia przystąpiono już do badania wszystkich dzieci szkolnych oraz do udzielania szczepionek przeciwtyfusowych.

Wład. C-ki

nieczność wyżywienia obecnych mieszkańców Pomorza Zachodniego, wykonania akcji siewnej w najszerszym zakresie i następnie przewidziany ogromny napływ repatriantów polskich z Z. S. R. R., musimy stwierdzić, że o ogólnej sytuacji zadecyduje jednak stóprocentowe oddanie świadczeń rzeczowych.

Możemy z zadowoleniem stwierdzić, że osadnik polski na Pomorzu Zachodnim z całym zrozumieniem podchodzi do tej sprawy: nie ma żadnych przeszkód, czy wzdragań się w zdawaniu świadczeń. Co do tej opinii jest ogólna zgodność. To właśnie daje nam gwarancję, że świadczenia rzeczowe będą zdane, a władze przy umiejętnej gospodarce i racjonalnym rozprowadzeniu będą mogły wystarczająco aprowizować ludność i zapewnić wyżywienie repatriantom“.



Kąpielisko na wyspie Wołyń (Pomorze Zachod.)

Liczba Polaków rośnie, Niemców maleje

Szczecin (ZAP). Ciekawie wygląda nasilenie ruchu ludnościowego od chwili objęcia przez polskie władze Ziemi Odzyskanych.

W czerwcu zanotowano na Pomorzu Zachodnim 25 041 Polaków i 195 137 Niemców. W lipcu wzrosła liczba Polaków do 61 382, liczba Niemców zaś powiększyła się wskutek powrotu z ucieczki do 270 767 osób.

W sierpniu zamieszkiwało na Pomorzu Zachodnim 178 870 Polaków i 335 209 Niemców (wciąż jeszcze stały przyrost ludności niemieckiej).

We wrześniu 199 982 Polaków i 321 696 Niemców (zaznacza się już spadek ludności niemieckiej).

W październiku 229 701 Polaków i 302 023 Niemców. (STK)

Więcej koni i bydła

Koszalin. W związku z przejściem na Pomorzu Zachodnim przez Urząd Ziemi wszystkich majątków państwowych, na których gospodarzyły dotychczas dywizje rolniczo-gospodarcze wojska Polskiego, oddano 3000 koni, 8000 krów, 3000 cielaków oraz wielką ilość kóz i drobiu, co powiększyło znacznie pogłowie bydła na Pomorzu Zachodnim.

I O NICH NIE ZAPOMNIANO —

Wigilia repatriantów

Bez względu na zimę, która nie może wpływać hamująco na wielki ruch migracyjny, odbywa się w dalszym ciągu repatriacja. I tak święta Bożego Narodzenia, ten dzień najbardziej uroczysty dla rodziny polskiej, zaskoczył szereg transportów w Punktach Etapowych PUR'u. Nie zapomniano jednakże o tych repatriantach i zorganizowano i dla nich wieczory wigilijne.

I tak w Gorzowie urządzono wigilię dla przybyłego w dniu 23. 12. 1945 r. transpor-

Ważne dla nauczycieli

Ministerstwo Oświaty wyjaśnia, że zaliczenie pracy z okresu okupacji niemieckiej traktowane jest indywidualnie. Nauczyciele — członkowie P. Z. Z., obecnie czynni w szkolnictwie mogą indywidualnie zabiegać o zaliczenie czasu pracy w P.Z.Z., przedkładając odpowiednie zaświadczenia poszczególnym komisjom weryfikacyjnym w Kuratorium Okręgów Szkolnych, które rozważą i ocenią sprawę według stanu faktycznego.

Do wydania ogólnego zarządzenia o zaliczeniu okresu okupacyjnego z tytułu należenia do P. Z. Z. nie ma podstawy.

tu, obejmującego 100 osób. Uroczystość odbyła się w świetlicy Punktu Etapowego PUR'u. Wieczór spędzono przy choince i nakrytych stolach, przy których znaleźli się także przedstawiciele władz i personel PUR'u. Nastroj panujący podczas wigilii, kazał zapomnieć, że ma ona miejsce nie w domu a na Etapie.

Druga taka uroczystość odbyła się w Punkcie Etapowym PUR'u w Koninie. W wieczery wigilijnej brali udział m. i. komendant garnizonu kpt. Sęk-Sękowski, wicestarosta ob. Rutecki oraz urzędnicy Powiatowego Oddziału PUR.

Dużo pracy w zorganizowanie tej gwiazdki włożyli ob. ob. Rodziewiczze oraz ob. Stachowiczowa, dzięki którym uroczystość odbyła się w miłej i serdecznej atmosferze.

Również PUR w Gnieźnie ustawił dla przebywających tam repatriantów choinkę, przy której znaleźli się także urzędnicy pow. oddziału PUR. Gwiazdor obdarował wszystkich zebranych cukierkami i pieczywem. Łamanie się opłatkiem i wieczór, który upłynął na śpiewaniu kolęd, pozostanie na długo w pamięci repatriantów, wdzięcznych kierownictwu PUR za serdeczność i pamięć w dniu wigilijnym.

Z cyklu „Czcijmy mowę polską“ (II)

Dalsze jaskrawe, niedopuszczalne germanizmy

Uwaga. Po germanizmach zajmujemy się innymi, rażącymi błędami, które szpecą i koszlwią wspaniały nasz język, doprowadzony przez mistrzów języka do rzadkiej doskonałości, a pochodzą z innych części Polski (rusycyzmy, dziwolągi językowe). Błędy te przywiozą z sobą na Zachód osadnicy i będzie się to zdarzać, co stało się w Wielkopolsce i na Pomorzu, że zachodni Polacy, licząc na zupełną poprawność języka przybyszów, przyswajali sobie błędy, których przedtem nie znali.

W sklepie

W „sklepie“, nie w „składach“. Wyraz „sklep“ oznaczał rzeczywiście niegdyś tyl-

ko podziemne miejsce sklepione, co dziś nazywamy „piwnicą“. Ale ponieważ dawniej sprzedawano towary tylko w takich sklepionych, zaczęto miejsca sprzedaży nazywać sklepami. Nazwa ta przyjęła się powszechnie w całej Polsce, z wyjątkiem Zachodu i ustaliła się w polskim ustawodawstwie i administracji publicznej. Nazwa „skład“ natomiast oznacza co innego, mianowicie miejsce — nie sprzedaży w zamkniętym lokalu, lecz miejsce większego nagromadzenia towarów: skład drzewa, węgla, zboża, słomy, siana, a także sukna, ubrań (zamiast cudzoziemskiego „magazyn“).

Żywem przetłumaczone z niemieckiego:

Pan ma życzenie? Jakie życzenie? Pan życzy?

Jeszcze życzenia? (noch Wünsche übrig?)

Na ile to przyjdzie? Co to uczyni?

Jest to drogie?

Cukier brakuje. Jest nie do otrzymania. Nie ma, Co ja za to mogę.

Zapotrzebowałem (z rosyjskiego). Nie idzie zrobić.

Co to panu odrzuca, donosi?

Herbaty nie prowadzę. Nie będzie żądana. Nie będzie używana.

To zły gatunek. Nie mogę tego potrzebować. (pomieszenie niemieckiego brauchen i gebrauchen).

Co pan tu wszystko ma!

Proszę mi to ciastko zapakować.

Potrzebuje tego od zaraz.

Czy ma pan owoc, rybę? Owoce jest zdrowy.

Ten perfum mogę polecić.

Ten recept nie jest dobry.

To nie materia. To same lumpki.

Napisy na wywieszkach sklepowych (sztyldach)

(Uwagi praktyczne dla kupców).

Niemiec bardzo często nazywa towary składanym wyrazem, którego pierwsza część oznacza towar, a druga jego rodzaj, np. Tabakwaren, Fleischwaren, Holzpro-

zamiast:

Wyroby tytoniowe (Tabakwaren).

Wyroby mięsne (Wurstwaren, Fleisch-erzeugnisse).

Dom jarzyn (!) Domek owocu (!!!)

Skład ubrań.

Rzeźnictwo. Kiszki. Rzeźnictwo, jak szewstwo, krawiectwo, to nazwa rzemiosła, zawodu, a nie miejsce sprzedaży, więc w ogóle napis błędny.

Poprawnie po polsku:

Czego pan *sobie* życzy? Co panu podać? Czym mogę służyć?

Czy jeszcze co? Czym jeszcze mogę służyć? Co jeszcze?

Ile to wyniesie? Co to kosztuje? Po ile to?

Czy to drogie?

Cukru brak. Nie można go dostać. Co ja na to poradzę.

Zamówilem. Nie da się nic zrobić. Nie uda się. Nie ma sposobu.

Co to panu daje, przynosi?

Herbaty nie trzymam. Nikt jej nie żąda. Nikt o nią nie pyta.

Nie mogę tego używać. To dla mnie nie do użycia. Nic mi po tym.

Czego pan tu nie ma!

Zawinąć (w papier) „pakuje się“ tylko do skrzyni większe ilości.

Potrzebuję zaraz, niezwłocznie, od dziś.

Czy ma pan owoce, ryby? Owoce są zdrowe.

To perfum mogę polecić.

Ta recepta nie jest dobra.

To szmaty, gałgany (gałganki).

produkcie, Kleidermagazin itp. Gdy to przetłumaczyć na język polski, główna nazwa towaru wypadnie na drugie miejsce i nie uderza w oczy, co jest szkodliwe dla kupca. Przy tym Polak wyraża się krócej, a dobitniej. Dlatego najwięcej wpadające w oko i zgodne z językiem polskim będą napisy krótkie:

dobrze:

Tytoń, papierosy, cygara.

Mięso, wędliny.

Jarzyny. Owoce (chyba „Sklep z jarzynami, skład owoców“).

Ubrania. Suknie damskie.

Mięso. Wędliny. „Kiszki“ trzeba odróżniać ściśle od „kielbas“. Tylko u Niemca „ist alles Wurst“! Jeśli się mówi razem o kiszkiach, kielbasach, salcesonie itp. wyrobach, to nazywa się to wyrazem „wędliny“, „wędliniarnia“, chociaż nie wszystko jest wędzone.

Zupełnie błędne, śmieszne wprost, jest oznaczanie sklepu czy pracowni wyrazem „interes“, np. „Interes skórzany“! „Interes“ znaczy co innego; „mam do kogoś interes“ — „mam w tym interes“. Na niemieckie ogólne pojęcie „Geschäft“ nie mamy odpowiednika, ale mówimy poszczególnie „sklep“, „pracownia“, „przedsiębiorstwo“, „zakład“ („zakład krawiecki“, „pracownia obuwnicza“, a na napisach (sztyldach) — wprost „krawiec“, „rzeźnik“, a nie „krawiectwo, szewstwo, rzeźnictwo“, bo to oznacza dział, rodzaj rzemiosła albo zawód, np. „zajmuje się krawiectwem“, „krawiectwo“ stoi u nas wysoko“.

Dr W. D.

W kleszczach dokumentów — ze stryczkiem na szyi

Drugi miesiąc toczy się proces norymberski. W ciągu pierwszego już miesiąca przesunął się przez salę sądową korowód zbrodni jedyny w dziejach świata, zbrodni, wobec których błędna krwawa szlaki Dżingischana i żywa pochodnia Nerona. Oskarżeni na początku procesu zachowywali się butnie i wręcz cynicznie, albo też zgrywali się pospolicie jako ofiary niewinne. Czy następnie jednak, w miarę gromadzenia się dowodów, nastąpił jakkolwiek wstrząs w ich sumieniach? Może tak, a może nie. W każdym bądź razie jedno jest pewne, że ten pierwszy miesiąc musiał wpaść w ich mózgi przekonanie, że znaleźli się w ostatnim etapie swego krwią milionów zbrzydzonego żywota. Dowodzi tego choćby ten fakt, że dwóch z nich — Keitel i Streicher — napisało już listy pożegnalne do swych rodzin. Tak tedy ferie świąteczne nie były dla nich wypoczynkiem. Toteż niewątpliwie przez myśl jednego z nich przeszła myśl ucieczki od dalszego obnażania ich przed forum sądu światowego. W przewidywaniu tego więc wzmocniono strażę ochronną pod względem przede wszystkim nieustającego ani na chwilę czuwania nad nimi. W dzień i w noc bez przerwy para czujnych oczu śledzi każdy ruch oskarżonych. Wystarczyłoby bowiem parę minut nieuwagi na popełnienie samobójstwa. Nadsyłane im paczki podlegają najściślejszej rewizji.

Po przerwie świątecznej rozpoczęło się dalsze przesłuchiwanie świadków. Właściwie, gdyby nie chodziło o zademonstrowanie przed światem szatańsko zbrodniczej polityki Niemiec, świadkowie byłiby niepotrzebni. Wszakże już na początku procesu generalny prokurator Jackson podkreślił, że pisemne dowody i dokumenty urzędowe, jakie znalazły się w ręku oskarżycieli, wystarczą za wszystko. I rzeczywiście — zwieziono na proces około 150 ton papieru, zawierające owe dokumenty, owe bezsporne dowody winy! Kleszcze dokumentów miażdżą oskarżonych z dnia na dzień coraz więcej i więcej. Owe dokumenty to powróż linowy, który Niemcy sami na siebie ukręcili swoją prawdziwie niemiecką pedanterią i który co dzień silniej zaciska się dokoła ich karków. Z swoiście pojowaną dokładnością notowali każde słowo z najściślejszej poufnych konferencji dla użytku.. historii, oczywiście historii Niemiec zwycięskich, a nie pognębionych. W dokumentach tych pełno aktów druzgocącego samooskarżenia. Samooskarżenia chępliwego. A źródłem owej chępliwości była oczywiście butna niezachwiana wiara w absolutne zwycięstwo Niemiec, a przede wszystkim także chęć... przypodobania się „frerowi“. Niewątpliwa cecha niekczemności natury niemieckiej — okrutnej a zarazem tchórzowskiej.

(cz)

Z kraju i ze świata

Doniosły dekret Rady Ministrów

Warszawa. Rada Min. wydała dekret, na podstawie którego pracownicy rolni zostaną objęci ubezpieczeniem na wypadek inwalidztwa i starości. W najbliższym czasie zostanie uruchomiony dział ubezpieczeń emerytalnych. W ten sposób zostanie zrealizowana realna pomoc dla milionowych rzesz pracowników rolnych.

Na Ojczyzny łono

Warszawa. Wracają repatrianci polscy z różnych stron do kraju. Ostatnio przybyli repatrianci z Anglii, Francji i Włoch, którzy z Gdyni kierowani są do swych stron rodzinnych. Przybyłe do Polski bataliony wojska polskiego zasilają nasze kadry Milicji Obywatelskiej, szczególnie podoficerską i oficerską.

Ułatwione poszukiwanie

Łódź. Związek Zaw. Pracowników Poczty i Telekomunikacji w Polsce, oceniając trudności, na jakie napotyka poszukujący się wzajemnie w skutkach zawieruchy wojennej, repatriacji i przesiedleń, postanowił ułatwić tę akcję. Dysponując z górą 3000 placówek pocztowych, powołał do życia Centralę Poszukiwań Osób, w skrócie CEPO, z siedzibą w Łodzi, z zasięgiem na całą Polskę i skupiska polskie za granicą.

Zadaniem CEPO jest skrupulatne gromadzenie i kartotekowanie adresów wszystkich obywateli, którzy we własnym interesie zgłoszą swój adres.

CEPO zostanie uruchomione w styczniu 1946 roku.

Pół miliona osadników na Śląsku

Katowice (ZAP). Na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego osiedlonych zostało przez P.U.R. do dnia 20. XII. 1945 r. 274 412 osób. W samorzutnej akcji osadniczej osiedliło się w tym czasie 171 500 osób. Razem województwo śląsko-dąbrowskie przyjęło 445 912 osadników.

Węgla co miesiąc więcej

Katowice. Charakterystyczną cechą wykonania planu produkcyjnego w przemyśle węglowym jest ostatnia wysoka skala przekroczenia planowanych norm przez wszystkie zjednoczenia węglowe śląsko-dąbrowskie. Najniższe bowiem wykonanie planu wynosi 116,9%.

UNRRA wyposaży kilkanaście szpitali

Warszawa. W czasie 3-tyg. pobytu w Polsce dyrektor służby zdrowia UNRRA prof. Sawyer, zapoznał się z potrzebami polskiego sanitariatu i wygłosił szereg odczytów o najnowszych zdobyczach medycyny. — W wyniku tej wizyty, Polska otrzyma od UNRRA dodatkowo kilkanaście szpitali po 1000 łóżek każdy.

Sześć kilo złota miesięcznie produkuje fabryka na Dolnym Śląsku

Wrocław. Kopalnia rud arsenowych na terenach polskich leży w Równem na Dolnym Śląsku. W roku 1850 zbudowano tam hutę arsenową, w której arsen stał się produktem głównym, a złoto — pobocznym. Zawartość arsenu w rudzie wynosi około 5 procent. Aby otrzymać 1 kg złota, należy przerobić 600 ton rudy.

Plan na rok 1946 przewiduje 120 ton arsenu i około 6 kg złota miesięcznie.

Kopalnia w Równem to poza Szwecją jedyna kopalnia rudy arsenowej w Europie.

Zgon zasłużonego muzyka

W Bytomiu zmarł w dniu 26 grudnia śp. Stefan Marian Stoiński, dyrektor Miejsk. Konserwatorium Muzycznego w Bytomiu. Urodzony w Szamotułach W. w r. 1891, po ukończeniu studiów w Berlinie, po pierwszej wojnie światowej osiadł w Katowicach, gdzie rozwinął wielką akcję w dziedzinie kultury muzycznej. I tak w r. 1925 założył w Katowicach Instytut Muzyczny, był kierownikiem Opery śląskiej, dalej — był prezesem Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, oraz założycielem i długoletnim redaktorem „Śpiewaka”, tudzież kierownikiem artystycznym Chóru Oratoryjnego „Ogniw” w Katowicach. Przy wszelkich tych pracach organizacyjnych odznaczył się nadto jako kompozytor i zasłużony zbieracz i wydawca śląskich pieśni ludowych. W uznaniu wielkich zasług odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Wawrzynem P. A. L. oraz odznaką honorową Nacz. Rady Śpiewaczej w Warszawie.

Ostatnio po oswobodzeniu Śląska, osiadł w Bytomiu, gdzie zorganizował szkoły muzyczne w Gliwicach i Zabrze oraz w Bytomiu. Niezależnie od tego podejmuje intensywną i owocną pracę społeczną jako prezes Okręgu bytomskiego P. Z. Z.

Śmierć zaskoczyła nagle, na posterunku. Na pierwszej bowiem Pasterce w wolnym Bytomiu dyrygował jeszcze chórem kościelnym. Zył z myślą o Polsce i dla Polski pracował. Cześć Jego pamięci.

„POLSKA ZACHODNIA“
Konto PKO. V — 4228.

DZIAŁ INFORMACYJNY

Chłonność osadnicza Dolnego Śląska

Państwowy Urząd Repatriacyjny, Oddział we Wrocławiu wyjaśnia, że chłonność osadnicza powiatów Dolnego Śląska przy uwzględnieniu: a) ilości pozostałych tam jeszcze Niemców, b) zniszczeń wojennych, c) nieprzeprowadzonego jeszcze rozminowania terenów uprawnych, d) trwającego jeszcze zajęcia obiektów wiejskich i miejskich przez wojsko, e) powiększenie gospodarstw rolnych przez ich upelnorolnienie, różne jest od teoretycznej chłonności, którą wyrażają cyfry, zamieszczone w „Polsce Zachodniej” nr 14/45.

Chłonność wymienionych niżej powiatów wyraża się w chwili obecnej w następujących cyfrach:

	osadnictwo wiejskie	osadnictwo miejskie
	ilość gospod.	ilość obiekt.
	wyczerpane	
1. Jawor		
2. Olawa	50	wyczerpane
3. Rychbach	32	200
4. Ząbkowice	wyczerpane	3 641
5. Trzebnica	150	wyczerpane
6. Kłodzko	2 000	1 000
7. Wałbrzych	34	881
8. Jelenia Góra	wyczerpane	
9. Złotonia	1 679	287
10. Lwówek	6 400	1 600
11. Zgorzelice	760	500
12. Bolesławice	3 000	
13. Szprotawa	1 632	173
14. Koźuchów	1 097	1 500
15. Żarów	4 500	1 200

Cyfry te, ze względu na nasilenie ruchu repatriacyjnego ulegają zmianie z dnia na dzień. Powiaty: Żarów, Zgorzelice, Lwówek, Lubań, Żegań, przeznaczone są dla

Morgan ustąpił

Londyn. Naczelne władze UNRRY odwołały z zajmowanego stanowiska kierownika UNRRY w Niemczech, Morgana. Dymisja pozostaje w związku z oświadczeniem, jakie Morgan złożył w Frankfurcie o rzekomej tłumnej emigracji Żydów z Polski do amerykańskiej strefy okupacyjnej, z powodu rzekomych pogromów. Przeciw temu oświadczeniu wpłynęły liczne protesty, na skutek których Morgan musiał ustąpić.

Sądy specjalne w Niemczech

Londyn. Agencja Reutersa donosi z Niemiec, że na mocy rozporządzenia amerykańskich władz okupacyjnych przestępstwa hitlerowskie dokonane na Niemcach, jak mordy polityczne, sekwestry majątków, popełniane bezkarnie pod osłoną partii, itd. będą przekazane niemieckim sądom specjalnym.

Reforma rolna w Japonii

Londyn. Mac Arthur zawezwał rząd japoński do przygotowania projektu zniesienia feudalnego systemu posiadłości ziemskich i zwolnienia z nadmiernych podatków dzierżawców roli. Ustawa ta będzie miała bardzo doniosłe znaczenie dla Japonii, gdyż połowa Japończyków pracuje na roli.

Straty wojenne Australii

Melbourne. Australijski minister obrony podał cyfry ofiar w ludziach, jakie poniosła Australia w bieżącej wojnie. Według tych danych Australia straciła 23 000 zabitych, 30 000 zaginionych, 39 000 rannych żołnierzy.

zdemobilizowanych żołnierzy, Bolesławice i Kłodzko dla repatriantów z Jugosławii, Rychbach dla osadnictwa żydowskiego, Głogów dla repatriantów z Saksonii.

W interesie przesiedleńców na teren Dolnego Śląska leży poinformowanie się przed wyjazdem, gdzie można by znaleźć pracę odpowiednią dla posiadanych kwalifikacji. Informacji udziela drogą korespondencyjną Woj. Oddział PUR we Wrocławiu, ulica Psie Pole 33.

Węgebork — potrzebuje: kupca branży papierniczej — do otworzenia samodzielnego sklepu wyrobów papierniczych.

Wszelkie formalności związane z wyjazdem załatwia Polski Związek Zachodni, Wydział Osadniczy, Poznań, Chelmońskiego 1.

Do Państwowego Rejonu Elektrowni w Skalecznie, pow. Kłodzko (Dolny Śląsk) są potrzebni od zaraz:

kasjer rutynowany (język polsko-niem.), maszynistka rutynowana (język polsko-niemiecki), ksiązkowy rutynowany (język polsko-niemiecki), administrator domów (język polsko-niemiecki), rutynowana siła do obliczania pensji.

Uposażenie miesięczne ca 1200—2000 zł plus mieszkanie, opał i światło. Wyżywienie zapewnione.

Zgłoszenia należy kierować pisemnie do Państwowego Rejonu Elektrowni w Skalecznie pow. Kłodzko (Dolny Śląsk) (list polecony).

Wszelkie formalności związane z wyjazdem załatwia Polski Związek Zachodni, Wydział Osadniczy, Poznań, Chelmońskiego 1.

Administracja:

ul. Chelmońskiego 2
czynna od 8-15

Konto P. K. O.
Polski Zachodniej, V.4228

Konto P. Z. Z. Zarząd
Główny w Banku Spółem
— 133 Poznań

POLSKA ZACHODNIA

Tygodnik — organ P.Z.Z.

Redakcja:

ul. Chelmońskiego 2
Telefon 68-22

Redaktor przyjmuje:
od godz. 9-11

Układa:

Zespół Redakcyjny

Nakładem Zarządu Głównego P. Z. Z.

Kronika P. Z. Z.

Uroczystość żałobna w Mogilnie

W Mogilnie miała miejsce uroczystość złożenia w wspólnym grobowcu ekshumowanych szczątków ofiar hitlerowskich. W manifestacyjnym pochodzie pogrzebowym wzięły udział wszystkie organizacje polityczne i społeczne, Milicja Obywatelska, wojsko, przedstawiciele duchowieństwa i władz oraz dziesięcioletni tłum mieszkańców Mogilna.

Do grobu złożono 60 trumien i 6 urn z szczątkami ponad 100 rozpoznanych i przeszło 80 nierozpoznanych ofiar niemieckiego bestialstwa.

Na zakończenie mogileńskich uroczystości żałobnych odbyła się wieczorem akademii, zorganizowana przez miejscowe Koło P. Z. Z.

Wiec PZZ w Nowym Kramsku

W ramach tygodnia PZZ w Nowym Kramsku odbył się wiec, urządzony przez miejscowe Koło PZZ. Wiece zagaił b. prezes Koła Związku Polaków w Niemczech Jan Cichy, obecnie prezes Koła PZZ.

B. więzień obozu koncentracyjnego opisał licznie zebraniem walkę Polaków w Niemczech i cierpienia znoszone w obozach koncentracyjnych. Jednak — stwierdził ob. Cichy — szykany i cierpienia, a później tortury w obozach nie złamały Polaków w Niemczech, którzy dziś doczekali się tak upragnionej wolności i wrócili razem z Ziemią Zachodnią do macierzy.

„Cześć tym bojownikom, którzy nie doczekali się wolności, i których prochy spoczywają na miejscowym cmentarzu” — zakończył ob. Cichy.

W dalszym ciągu zebrania przemawiał ob. L. Obst, sekretarz Koła PZZ. Omówił on położenie braci Polaków na Zaozniu i Serbo-Łużyczan, którzy podobne przesładowania przechodzili i przechodzą jeszcze. Oni niestety wolności nie uzyskali. Od czytane rezolucje wywołały burze oklasków.

Na zakończenie zabrał głos ks. J. Karolewski, występując przeciw zdrajcom polskości. „Potrzebujemy ludzi silnych, gotowych ginąć za Polskę, jak to czynili ci, których prochy spoczywają w urnach na cmentarzu”.

700 członków P. Z. Z. w Śmiglu

Na nadzwyczajnym walnym zebraniu Koła P. Z. Z. w Śmiglu wybrano nowy zarząd, którego skład osobowy przedstawia się następująco: prezes: A. Leczyński, wiceprezes — J. Kasprzycki, sekretarka — W. Balcerek, skarbnik — K. Dratwiński, radni — R. Waligóra i M. Sieracki, członkowie komisji rewizyjnej.

Godnym podkreślenia faktem jest, że Koło liczy 700 członków. Na wiece urządzonym przez Koło uchwalono rezolucję protestacyjną przeciw zbyt łagodnemu wyrokowi na zbrodniarzy niemieckich z Belzen, który wydano w Lüneburgu. W rezolucji tej żądają zebrani, aby ci, którzy dziś sądzeni są za przestępstwa wojenne, byli tak samo bezlitośnie traktowani, jak bezlitośni byli w okupowanych przez siebie krajach Europy.

Nowy zarząd oddziału PZZ w Szczecinku

Szczecinek. Na walnym zebraniu PZZ w Szczecinku, odbytym dnia 2. 12. 1945 roku, przy udziale delegata zarządu okręgowego, został wybrany nowy zarząd, w skład którego wchodzi:

prezes — ob. Henryk Zubko,
wiceprezes — ob. Tadeusz Nadobnik,
sekretarz — ob. Karol Nieboj,
skarbnik — ob. Roman Kościński,
komisja rewizyjna — ob. Franciszek Ostrowski, ob. Stanisław Trafankowski, ob. Leśniewicz.

Odpowiedzi Redakcji

Paweł Wiliński — Byczyna, ul. Kępińska 11. — Kalendarz-Informator Śląska Opolskiego 1946 r. jest do nabycia w PZZ, Okręg Śląsko-Dąbrowski, Katowice, ulica Powstańców 43, a Mapa Ziem Odzyskanych w PZZ, Okręg Krakowski, Kraków, ulica Floriańska 55.

St. Olender — Zawady, pow. Ostrołęka. — Polecamy osiedlenie się w okolicach Wałbrzycha (Dolny Śląsk). Proszę zwrócić się do PUR-u, Wałbrzych. List przekazałmy administracji.

St. Stramski — Piotrków. — Ankieta rozpisana przez jedno z pism na Śląsku nie dała wyników. Uwagi o osadnictwie i brakach prosimy nadsyłać. Przekażemy je Ministerstwu Ziem Odzyskanych. Walka z bandami rabunkowymi jest już prowadzona na Śląsku przy pomocy wszystkich mieszkańców wsi i miasteczek.

Ob. J. Madeja — Brody — Prosimy zwrócić się do Zarządu Miejskiego w Zabrze z propozycją przyjęcia posady jako górnik.

FOTO-REPORTER

Zbigniew Zielonacki

POZNAŃ, UL. 27 GRUDNIA 16

wykonuje

WSZELKIE PRACE W ZAKRES
FOTOGRAFIKI WCHODZĄCE

KALENDARZYK OSIEDLENCZY

Rejestracja osadników w P. Z. Z. —
Okręgu Poznańskiego

27. 12. 1945 r. — zarejestrowano	14 osób
28. 12. 1945 r. — „	32 „
29. 12. 1945 r. — „	13 „

ZESTAWIENIE

AKCJI PRZESIEDLENCZEJ P. U. R.

za czas od 24 do 29 grudnia 1945 roku

poniedziałek	— 60 osób
czwartek	— 28 osób
piątek	— 37 osób
sobota	— 31 osób

Razem 156 osób

Prenumeratę uiszczać należy naj-
później do dnia 10. każdego miesiąca.

CO TO JEST

FILATELISTYKA

NA
TO PYTANIE ODPOWIADA
CIEKAWIE WYSYLANY
BEZPŁATNIE PROSPEKT

ZACHODNIEJ AGENCJI FILATELISTYCZNEJ
KATOWICE, UL. MEŃSKA 2

OGŁOSZENIA DROBNE

Blezery, suknie, włóczkowe, oryginalna
ręczna praca, poleca „Lady”, Poznań,
Szkolna 19.

Włóczki kolorowe oraz samodziłowe, duży
wybór, poleca „Lady”, Poznań, Szkolna 19.

Taryfa ogłoszeniowa

Ogłoszenia drobne:

pierwsze słowo tłustym drukiem 10,— zł
za każde dalsze słowo 5 zł
poszukujący pracy 50% zniżki

ogłoszenia urzędowe, przetargi,
nekrologi za 1 mm wys. szpalty 7,50 zł
reklamowe 10,— zł
Ogłoszenia w treści redakcyjnej o 50%
droższe.

Prenumerata 16,— zł miesięcznie. Abona-
ment przyjmuje Administracja „Polski Za-
chodniej”, ulica Chelmońskiego 2.